

MARCIN LESZCZYŃSKI
Uniwersytet Warszawski

„A ten ogród, czarowna sielanka Londynu” Juliusz Słowacki i St. James’s Park na tle kulturowej historii parku miejskiego

Juliusz Słowacki przebywał w Londynie od 3 sierpnia do 4 września 1831 roku. Nie zaskakuje więc, że tytułowy bohater *Kordiana* także trafił do stolicy Anglii, mimo iż motyw Londynu rzadko pojawiał się u polskich twórców romantycznych. Kordian znalazł się w dość precyzyjnie określonej czasoprzestrzeni: w St. James’s Park w 1828 roku (choć poeta wpisał w dramat także późniejszą perspektywę czasową, a sam utwór ukończył na przełomie listopada i grudnia 1833 roku i opublikował go w 1834 roku). Dlaczego bohater zaczyna swoją podróż inicjacyjną po Europie od tego królewskiego parku w Londynie?

Przestrzeń parku miejskiego w *Kordianie* okazuje się bogata semantycznie, wielowymiarowa, uobecnia napięcia tkwiące w nowoczesności, wiąże się z jej licznymi kontekstami: urbanizacją, uprzemysłowieniem, kapitalizmem, prawem, demokracją, historią, społeczeństwem klasowym, edukacją, zdrowiem czy religią. Park St. James bowiem, jawiący się bohaterowi Słowackiego jako miejsce romantycznej ucieczki w naturę przed zurbanizowaną i zindustrializowaną tkanką miejską, wyłania się jako przestrzeń uformowana kulturowo.

Kiedy Kordian przysiadł pod drzewem w St. James’s Park, odłącza się od ulicznego tłumu i gorzko komentuje preferencje „gminu”:

Wyspę łąk porzucono na pałaców stepy.
Uciekam tu opodal od wrącego gminu;
Lud woli pić dym węgli i zaglądać w sklepy (Słowacki 1974: 52).

Słowacki zdaje się wprowadzać tutaj kontekst klasowy, który był istotny przy XVIII- i XIX-wiecznym projektowaniu publicznie dostępnej przestrzeni miejskiej Londynu, mającej służyć „reformowaniu” niższych klas. „Gmin” oznacza w tym fragmencie nie tylko tłum, ale także „niższy stan miejski, prostych mieszczan”, „pospólstwo, część ludu mniej poważaną”, „z przyganą: motłoch”; podobnie bardziej neutralny znaczeniowo „tłum” może oznaczać również „pospólstwo, trzeci stan” (Linde 1808: 726, 1304). Kordian gorzko komentuje preferencje „gminu”, które sprowadzać by się miały do przesiadywania w miejscach wyszynku: „sklepy” bowiem to piwnice, czyli „piwne sklepy”, a „pić dym węgli” oznacza tutaj pić londyński porter o aromacie dymu węglowego (zob. Tomasik 2020: 299–319).

Na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku zaczęto postrzegać jako problematyczny sposób spędzania wolnego czasu przez klasy pracujące, zwłaszcza ich upodobanie do alkoholu. Ówczesne debaty związane z akceptowalnymi społecznie formami rekreacji, tzw. „*rational recreation*”, podnosiły kwestie abstynencji i wstrzeźliwości (zob. Cunningham 2016). W tym kontekście jednym z najważniejszych przedsięwzięć był projekt zwiększenia w miastach ogólnodostępnej przestrzeni rekreacyjnej, zwłaszcza liczby parków.

W parlamencie zawiązano nadzwyczajną komisję Select Committee on Public Walks, która w 1833 roku przedstawiła dowody na niewystarczalność lub nawet brak w wielu angielskich miastach otwartej przestrzeni przeznaczonej do użytku publicznego. Aby zmienić ten stan, komisja próbowała przekonać o użyteczności takich obszarów, wskazując na ich reformatorską rolę w „cywilizowaniu” niższych klas – „Open Places [...] would assist to wean them from low and debasing pleasures” (*Report from the Select...* 1834: 262)¹. Korzyści z wprowadzenia takich rozwiązań miały być wieloaspektowe, począwszy od zwiększenia porządku publicznego (mniej przypadków wtargnięcia na czyjś teren i niszczenia własności), poprzez poprawę zdrowia, aż po odciążenie klas niższych od pubów i browarów.

Przykład późniejszy, bo z 1854 roku z Manchesteru, wskazuje na sukces parków miejskich w odwodzeniu warstw pracujących od szukania rozrywek na ulicach czy w pubach. Były jednak ówczesnie także głosy przeciwne, wskazujące, że w niedziele ludzie omijali parki, kierując się ku pubom (Cunningham 2016). Głos to zgodny ze spostrzeżeniami Kordiana z Londynu, bo zamiast skorzystać z ogólnodostępnej przestrzeni parku, „lud woli pić dym węgli i zaglądać w sklepy”. Czyżby Słowacki, gorliwy czytelnik gazet wszelakich, wiedział

1 „Otwarte przestrzenie [...] pomogłyby odwieść ich od niskich i poniżających rozrywek” (tłumaczenie moje – M.L.).

o intencjach stojących za otwieraniem parków i powątpiewał w ich skuteczność, czy może refleksja Kordiana jest wyłącznie wynikiem obserwacji poety, zbieżnej z ówczesnymi debatami?

Reformatorzy poprzez udostępnienie wspólnej przestrzeni, z której każdy może korzystać, mieli również na celu zmniejszenie specyfiki rozrywek klasowych i ich ujednolicenie. Zamiast przesiadywania w pubach, zamiast uprawiania niektórych sportów czy oglądania meczów bokserskich bądź walk psów – chciano zaoferować ludności pracującej w miastach bardziej „wyrafinowany” sposób spędzania wolnego czasu: dostojne przechadzanie się na łonie natury.

Początkowo w parkach miejskich w Anglii obowiązywało wiele restrykcyjnych zakazów. Do czasu założenia ich w Manchesterze i Birkenhead w latach czterdziestych XIX wieku nie było zgody na sport i zabawę na miejskich terenach zielonych. W parkach można było jedynie spacerować. Miały być edukacyjną przestrzenią łączącą naturę i ład, promując uporządkowany kontakt z przyrodą. Drzewa, krzewy i rośliny, odpowiednio wyeksponowane, miały wzbudzać zainteresowanie naturą i zamiłowanie do niej, a tym samym odciągać od codziennych spraw i zwiększać zdyscyplinowanie, refleksyjność i trzeźwość (zob. Cunningham 2016).

Nie każda ogólnodostępna przestrzeń miejska, również ta zielona, mogła służyć osiągnięciu tak wyznaczonych celów. W latach trzydziestych ruch działający na rzecz zwiększenia liczby publicznych parków zdawał sobie sprawę nie tylko z procesów postępującej urbanizacji, zachłannie zagarniającej każdą wolną przestrzeń, ale też niechętnie odnosił się do już istniejącej ogólnodostępnej przestrzeni funkcjonującej jako skomercjalizowane tzw. „*pleasure gardens*” (Rasmussen 1937: 319–322). Vauxhall czy Ranelagh, które szczyt swojego rozwoju miały jeszcze w XVIII wieku, pełne były rozmaitych atrakcji, niekiedy uznawanych za zbyt ordynarne – muzyka, sporty, przedstawienia, fajerwerki, balony. Dostarczały towarzyskiej rozrywki, a nie wzorców moralnych (powszechnie były uznawane za siedlisko – zwłaszcza po zmroku – prostytutek i przestępców).

Słowacki w czasie swojej bytności w Londynie miał okazję odwiedzić Vauxhall – z jego relacji nie wynika, aby szczególnie stronił od takiej formy spędzania czasu w zielonej przestrzeni miasta:

Byłem także [w V]aux halu – jest to ogród pysznie iluminowany trzy razy na tydzień – [w] dzień, w którym byłem, iluminacja była piękniejsza niż zazwyczaj, albowiem były to imieniny króla; śliczny fajerwerk – i balon, w którym dwóch ludzi poleciało w napowietrzne krainy (Korespondencja... 1962: 76).

W paryskim ogrodzie Tuileries Słowacki też podziwiał iluminacje – z okazji święta rewolucji lipcowej. Obserwował wówczas na Polach Elizejskich „jak się lud francuski bawi – jeździ na drewnianych koniach – i na maszty oblane mydłem pnę się po zawieszony na nich zegarek albo łyżkę srebrną...”. Widział także fajerwerki, „dla ludu wyścigi konne – wyścigi pieszych żołnierzy – i jeleni”, a tenże lud odbierał jako „nieznośnie grubiański” i z tego powodu zrezygnował z oglądania ostatnich wyścigów, bo nie chciał się mieszać w taki „tłum ludu” (*Korespondencja...* 1962: 131).

Kordian – może w podobnie horacjańskim duchu „*odi profanum vulgus et arceo*”² – stroni od tłumu tłoczącego się na ulicach („uciekam tu opodal od wrącego gminu”) i w parku (ale nie w „*pleasure garden*”) szuka samotnej refleksji. St. James’s Park nie jest dla niego miejscem towarzyskich rozrywek, lecz oferuje kontemplację religijną:

Ludzie! wy się tym drzewom przypatrywać macie,
Jak cudom Boga, obok cudów waszej ręki.
Drzewa nie tknięte, rajskie zachowały wdzięki (Słowacki 1974: 52).

Drzewa, zachowawszy edeńskie cechy, skontrastowane z osiągnięciami cywilizacji naukowo-technicznej, powinny stać się przedmiotem uważnej obserwacji („przypatrywania”), a zatem intelektualnego namysłu, duchowych rozważań, a nie – jak postulowali niekiedy reformatorzy przestrzeni miejskiej – interakcji, zmysłowego kontaktu, zanurzenia sensualnego w pięknie natury.

Można odnieść wrażenie, że Kordian prezentuje podejście elitarystyczne, zintelektualizowane i zdystansowane – takie, jakie dostrzega Scott Hess w poezji najważniejszego angielskiego poety natury z okresu romantyzmu Williama Wordswortha, posądzanego niekiedy o nadmierny dystans, izolację i obserwację przyrody bez jej wspólnotowego doświadczania³ (co zwłaszcza w przestrzeni miasta odgrywałoby ważną rolę). Kiedy w *Preludium* Wordswortha narrator opuszcza miasto („Więzień cię wita, z kamiennego miasta, / Z domu niewoli wreszcie wyzwolony, / Z lochu, gdzie długo więziły go mury” [Wordsworth 2002: 198]), cieszy się z odzyskanej wolności, strząsa ciężar

2 „Profanum” ma tutaj wymiar klasowy i religijny.

3 Teddi Lynn Chichester w recenzji książki Scotta Hessa zauważyła, że opozycje tworzone przez autora wymagają niekiedy zniuansowania – np. wówczas, gdy Wordsworth w pierwszej księdze *Preludium* przywołuje intensywnie cielesne odczuwanie natury w czasie swoich dziecięcych zabaw (Chichester 2014: 55–61).

swojego „nienaturalnego ja” („burthen of my own unnatural self” [Wordsworth 2000: 375]) – i odzyskuje swoją autonomię w świecie natury. Scott Hess uważa, że stworzona przez Wordswortha wysokoartystyczna wizja natury powiązana z niezależną tożsamością podmiotu usytuowana była opozycyjnie wobec świata nowoczesności z jego wymiarem społecznym i ekonomicznym⁴. Powołując się na pracę Broglia, podkreśla, że u Wordswortha natura widziana jest z dystansu, główna z nią interakcja odbywa się poprzez zmysł wzroku (Hess 2012: 2, 25–26). W księdze VII *Preludium* można dostrzec lęk przed zanurzeniem podmiotu patrzącego w przedstawionym polu widzenia, choćby podczas londyńskich wydarzeń publicznych, kiedy staje się częścią „obrazu”, wymieszanych ludzi, zwierząt, przedmiotów, dźwięków. Brakuje uprzywilejowanego punktu widokowego, który pozwalałby wpisać pejzaż miasta czy natury w ramy i go uporządkować (Hess 2012: 54, 65–66). Kordian Słowackiego taki punkt odnalazł, oddalwszy się od ulicznego tłumu, ale też przyjmując odcieleśnioną pozycję obserwatora z zewnątrz jako *spectator ab extra*. Park w mieście jako ucieczka od miasta staje się sanktuarium do kontemplacji estetycznej, filozoficznej i religijnej (kiedy Kordian już „uciekł” do parku, nie wspomina o przemieszczaniu się po nim, o kontemplatywnym, samotnym spacerowaniu, nie mówiąc już o interakcji z przyrodą czy ludźmi – jest oddzielnym, bezcielesnym podmiotem obserwującym i medytującym, to zatrzymany w miejscu podróżnik, którego spojrzenie „tworzy” scenerię łączącą miasto z naturą; zmieni to dopiero spotkanie z Dozorczą). W londyńskiej scenie *Kordiana* natura, której nieskażonym, edeńskim – jak się wydaje bohaterowi – rezerwuarem jest St. James’s Park, ma wymiar solipsystyczny, nie tworzy wspólnoty z innymi ludźmi, nawet nie zaprasza człowieka do komunii ze światem przyrody, lecz przeciwstawiona zostaje rzeczywistości nowoczesnego miasta, tworzącego wspólnotę bez indywidualizmu i transcendencji.

Izolację podmiotu podkreśla literackie konstruowanie krajobrazu parku miejskiego, owego „ustępu złotego”, który w „nudnym ginie poemacie” (Słowacki 1974: 52): łabędzie – płyną rozżaglone, piasek – jest złoty jak w starożytnej rzece Paktol, łąki – to puch flamandzkiego aksamitu. Czy to również oddziela Kordiana zarówno od świata klasy pracującej, od „wrącego gminu”, jak i od bezpośredniego doświadczania natury? Natura staje się „tekstem”, którego egzegeza

4 Hess dodaje, że taka wizja natury modeluje mniej bezpośrednią formę związków społecznych, współtworząc świat nowoczesności. Kontrastuje stanowisko Wordswortha z poezją Dorothy Wordsworth i Johna Clare’a, która miałyby przenosić naszą uwagę z natury jako wizualnego pejzażu w kierunku natury jako zamieszkiwanego środowiska, określanego przez nasze podstawowe działania i relacje (Hess 2012: 66–67).

ma prowadzić do odczytania prawd o rzeczywistości i relacji z transcendencją⁵. Jest to natura zinstrumentalizowana jako droga do poznania Stwórcy. Według Kordiana ma odrywać od myśli o potędze człowieka, manifestującej się w jego dziełach, widocznych szczególnie w mieście, i kierować je ku Bogu.

Takie zestawienie wytworów człowieka i Boga często przenoszono na płaszczyznę porównania miasta i natury. Powtarzano, że Bóg stworzył przyrodę, a człowiek miasto (Biblia wskazuje, że pierwsze miasto założył pierwszy morderca Kain – Rdz. 4:17), w którym pismo Boga zastępuje się pismem sztucznym (zob. G.A.H. 1844: 37). Proponowano, przykładowo, aby w sytuacji, kiedy nawet duchowieństwo odbiera dostęp do terenów wspólnych, adaptując je na potrzeby prywatnych parków, zorganizować miejsca spotkań religijnych na peryferiach (ze względu na kurczącą się przestrzeń zieloną w aglomeracjach), wśród natury prowadzącej myśli do „Boga natury”, i skomunikować je liniami kolejowymi (G.A.H. 1844: 37). James Shergold Boone w kazaniu z 1844 roku zatytułowanym *The Need of Christianity to Cities*, w duchu charakterystycznym dla torysowskich anglikanów, a więc prezentującym jeden z typowych głosów z tego kręgu z pierwszej połowy XIX wieku, demonstrował niekompatybilność dużych miast i chrześcijaństwa, zestawiając je z terenami wiejskimi, których sam krystaliczny spokój wzbudzać miał uczucia religijne (Boone 2007: 97). Oczywiście dostrzegano również sekularyzacyjne oddziaływanie życia w miastach i słabnące w nich wpływy The Church of England, dlatego też ruchy propagujące przyrodę miejską bywały związane z politycznym konserwatyzmem i próbami zachowania religijnej kontroli w metropoliach. Późniejsze, już wiktoriańskie, z drugiej połowy XIX wieku, organizacje krzewiące aktywność w otwartej przestrzeni (*open space movements*) bywały również motywowane religijnie (do pewnego stopnia ważne były także pobudki związane z nostalgią, antymodernizmem, rozumieniem postępu czy tożsamości narodowej [zob. Baigent 2011: 31–48]).

Dla Kordiana St. James's Park jest dowodem, że nawet w przestrzeni miasta – dzięki naturze – można doświadczyć religijnej epifanii i zbliżyć się do transcendencji. Istotne wydaje się, że nie dochodzi tutaj do sakralizacji samej natury, lecz ma ona charakter znaku odsyłającego do sfery nadprzyrodzonej. Kordian zdaje się sugerować aktywną rolę przyrody w metafizycznej walce ze złem – poprzez ukazanie na płaszczyźnie realistycznej jej konfrontacji z zagrożeniem płynącym ze świata cywilizacji przemysłowej. Drzewa z parku, zachowujące rajską czystość i niewinność, „nieraz mgły nadpłynione w kłęby czarne zwiną/ I liściowym wachlarzem na miasto odwieją” (Słowacki 1974: 52). Potrafią

5 Na temat ogrodów jako tekstów, które wymagały egzegezy, zob. Przybylski 1978: 13.

więc przegonić swym „liściowym wachlarzem” mgły i słynny londyński smog⁶, pozostając „nietknięte”, opierając się działaniu świata przemysłu. Nie o zwykłej funkcji ekologicznej miejskiego parku tu mowa (choć parki londyńskie nazwano „płucami miasta” już w XVIII wieku), lecz poprzez ekstrapolację o walce duchowej i metafizycznej – z „kłębam czarnymi”. Przypomnijmy jednak, że zdrowie i możliwość zaczerpnięcia świeżego powietrza, zwłaszcza przez klasy pracujące, stały w XIX wieku za rozwojem ruchu postulującego udostępnienie ogółowi ludności przestrzeni zielonych w miastach.

Czy Kordian jeszcze wierzy w świat nieskażony przez zło, w edeńskie drzewa rosnące wciąż nawet pośrodku współczesnej cywilizacji przemysłowej⁷? Zdaje się, że nieświadomie zestawia te rajskie „drzewa nie tknięte” z „węzami ścieżek” sypanymi przez ludzi (Słowacki 1974: 52), świadczącymi, że – jak pisał John Milton w *Raju utraconym* – zło, lub jego potencjalność, pojawiło się już w Raju przed szatanem, zwiastowane przez wijące się pukle włosów Ewy czy też wijące się meandrycznie strumienie (księga IX)⁸, co nabiera metaforycznego sensu. Wskazywać to może na potencjalnie upadłą naturę „Edenu”, jeszcze nieuświadomioną przez Kordiana (w dodatku Kordian w tej scenie parkowej sam siebie nazwie „Kainem”, przypominając swój gest samobójczy), ale przecież – jeśli uwzględnić poprzedzające wędrówkę Kordiana po Europie *Przygotowanie* – wiemy, że Szatan wezwał swoich kompanów, których deszcz zrosił drzewa edeńskie:

Błyska dziesięć razy i dziesięć tysięcy szatanów spada
Spadł z nieba deszcz szatanów, niech ziemię polewa,

- 6 O zadymieniu angielskiej stolicy na początku XIX wieku wspomina Wojciech Tomasiak, powołując się na relacje Krystyna Lacha Szyrmy i Markiza de Custina (Tomasiak 2020: 300, 313–314).
- 7 Na temat stosunku Słowackiego do Londynu i angielskiej rewolucji przemysłowej zob. np. Weintraub 1977 i Kowalczykova 1999. Kowalczykova zwraca uwagę na zastanawiającą różnicę w ocenie Londynu pomiędzy listami Słowackiego (fascynacja) a *Kordianem* (sceptycyzm). Weintraub próbuje to wyjaśnić względami literacko-estetycznymi – uświadomieniem sobie przez Słowackiego, że literatura romantyczna jest wrogo nastawiona do cywilizacji techniczno-przemysłowej. Wątpliwości może jednak budzić przypisywane Słowackiemu tak późne (bo po 1831 roku) zapoznanie się z europejską twórczością na temat nowoczesności i industrializacji, która miałyby wywołać wstyd z powodu wcześniejszych zachwyty Londynem.
- 8 Milton zestawia „naturalny” edeński ogród z konwencjonalnymi ogrodami z czasu Tudorów, tworzonymi w zgodzie z ekstrawagancką sztuką.

Jeśli jeszcze na ziemi są edeńskie drzewa,
Niech rosną, to jesienią człowiek owoc zbierze... (Słowacki 1974: 5).

Ramy metafizyczne całego dramatu zawarte w *Przygotowaniu* wskazują na zatrucie rzeczywistości złem, na edeńskie drzewa skażone szatańskim deszczem, czego bohater jest nieświadomy, gdy w parku uważa, że „drzewa nie tknięte, rajskie zachowały wdzięki”. Kordianowi u progu wędrówki inicjacyjnej po Europie brakuje tej świadomości metafizycznej, gdy jedynie mimochodem i bez rozoznania napomyka o wężu w Edenie, o złu, które już zagościło w świecie. Brakuje mu jednak również świadomości historycznej, co objawia się nieznaną historią kulturową St. James's Park.

Kordian znalazł się w bardzo dokładnie określonej czasoprzestrzeni – w londyńskim St. James's Park w 1828 r. (później trafi do nieskonkretyzowanej przestrzeni willi włoskiej z Wiolettą). Ponieważ dramat został opublikowany w 1834 roku, można w nim znaleźć świadomość późniejszych wypadków. Konkretny park z Londynu z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku pojawia się nieprzypadkowo – Słowacki mieszkał w jego pobliżu podczas swojego pięcioletniego pobytu w stolicy Anglii, wiemy też z listów, że w nim bywał. Znany mu był z autopsji jego układ, połączenie przyrody z okalającymi go budynkami pałacowo-sakralnymi; przyrównywał go do ogrodów Tuileries w Paryżu⁹. „Ten ogród, czarowna sielanka Londynu” (Słowacki 1974: 52) obnaża nieświadomość Kordiana nie tylko co do metafizycznych aspektów rzeczywistości, ale także jej wymiaru historyczno-kulturowego.

Drzewa parkowe są według Kordiana pierwotne, dziewicze, nieskażone (moralnie i cywilizacyjnie). Jednak ich historia pokazuje, jak wielu przemianom ulegały wraz z całym parkiem, którego materię kształtowały aktualne wydarzenia, ideologie czy estetyki.

Tereny parku to niegdyśjsze podmokłe łąki, na których działał szpital dla kobiet cierpiących na trąd (nazwa parku pochodzi od nazwy tego szpitala: imienia św. Jakuba Mniejszego). Od 1532 roku były to zamknięte tereny łowicze Henryka VIII, następnie poddane przekształceniom przez Jakuba I Stuarta

9 Słowacki pisał w liście do matki z 10 września 1831 roku: „Ogród Tuillier[es ze swymi drze]wami bardzo piękny – ale cóż za podobieństwo do ogromnego [parku Ja]mes w Londynie – gdzie po obszernej murawie rozrzucone ogromne drzewa – i pasą się najpiękniejsze trzody – i naokoło ogromne pałace [za] drzewami pokazują się w pół zamglone tą atmosferą, która dodaje wielko[ści] i nieskończoności widokom angielskim. – Paryż podobny jest do innych miast, do Warszawy – Londyn jest zupełnie oryginalnym” (*Korespondencja...* 1962: 77–78).

m.in. dzięki melioracji wodnej. W 1649 roku park był świadkiem egzekucji króla Karola I Stuarta obok przyległego Banqueting House, a bezpośrednio potem rząd Cromwella brutalnie potraktował tutejsze sędziwe wiązy, z których pozostały amputowane pniaki – co było postrzegane przez rojalistów jako przerażający symbol rewolucji (Roberts 2022: 1590)¹⁰. Z kolei w okresie restauracji Stuartów Karol II całkowicie odmienił park w stylu hybrydowym, łącząc angielskie łąki i sadzawki z francuskim sztucznym kanałem, długim na ponad pół mili i otoczonym szpalerami drzew (autorem projektu był francuski projektant ogrodów André Mollet). Pisarze, tacy jak Edmund Waller, John Evelyn czy Abraham Cowley, opiewali zmianę jako symbol odrodzenia narodowego i – co ważne – dowód związków między monarchią i światem natury (Roberts 2022: 1590).

Edmund Waller tak pisał w 1661 r. w wierszu *On St. James's Park, as lately improved by His Majesty*: „Of the first paradise there's nothing found;/ Plants set by Heav'n are vanish'd, and the ground” (Waller 1806: 87)¹¹. (A Kordian ponad 150 lat później łudził się jeszcze, że zachowały się rajskie drzewa, gdy już Waller zauważył, że w parku nic nie pozostało z rajcu.) Waller wyrażał jednocześnie życzenie, aby monarcha zreformował i ulepszył naród bardziej niż ten piękny park – tak więc zmiany w parku miały odzwierciedlać zmiany w społeczeństwie.

Park ówczesnie był też miejscem hucznych celebracji państwowych wydarzeń, np. w 1814 roku, gdy świętowano koniec wojny z Francją i setną rocznicę ustanowienia monarchii hanowerskiej.

Kolejna, największa, odmiana parku to czasy już bliższe Słowackiemu. W latach dwudziestych XIX wieku książę-regent, późniejszy Jerzy IV, wraz z architektem Johnem Nashem, przemodelował go w stylu romantycznym i bardziej naturalnym, m.in. zastępując kanał jeziorem o nierównej linii brzegowej, a geometryczne alejki nieregularnie wijącymi się ścieżkami.

Nie, nie był to więc park, w którym drzewa trwałyby nietknięte, zachowując „rajskie wdzięki”... A ukazuje to choćby skrótowy przegląd jego historii i jej związków z losami kraju. Lokalizacja wśród najważniejszych królewskich i państwowych budynków – podkreślana przez Słowackiego w didaskaliach, wyróżniania w listach – nawet dla nieświadomego zwiedzającego mogła być sygnałem różnorodnych uwikłań historyczno-polityczno-kulturowych tej przestrzeni. Natomiast udokumentowane dzieje i zmieniająca się „architektura” parku St. James, także jego obrazy w literaturze, pokazują, jak bardzo

10 O Cromwellu i egzekucji Karola I wspominał Słowacki w *Odzie do wolności*.

11 Dosł.: „Z pierwotnego rajcu nic nie pozostało / Zniknęła przez Niebo zasadzona roślinność – i zniknęła ziemia”.

politycznym i „nienaturalnym” był on miejscem, ze śladami władzy wpisanymi w jego materię.

Słowacki mógł nie znać tych szczegółów dotyczących St. James's Park, jednak fakt, że jego bohater wyobraża sobie, iż w samym centrum angielskiej stolicy, wśród wielu budynków państwowych i religijnych, mogły zachować się nieknięte rajske drzewa, jest sygnałem naiwności dziejowej Kordiana, oddzielnie widzącego świat przyrody i świat polityki, historii oraz religii. Słowacki w ten sposób pokazuje historyczne i cywilizacyjne mity czy utopie podtrzymujące iluzję powrotu nie tylko do stanu sprzed rewolucji przemysłowej (park a miasto), ale również do sytuacji sprzed upadku człowieka (park a Eden i historia).

Może jednak Słowacki miał z różnych źródeł wiedzę na temat zmian, jakim poddawane były londyńskie parki? W liście z 22 września 1833 roku, a więc sprzed publikacji *Kordiana*, poeta wspomina księcia Hermanna von Pückler-Muskau, niemieckiego podróżnika, założyciela parków (np. na Łużycach Górnych), którego książkę o podróży do Anglii i Irlandii czytał, a zatem poznał i jego zainteresowania w dziedzinie zakładania parków¹². W *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu* poeta ironicznie opisuje go w kilku zwrotkach jako tego, kto „chciał ogród założyć niemiecki / W guście angielskim tam, gdzie była Sparta” (Słowacki 2011: 228). Z jego dzieła Słowacki mógł zapamiętać Johna Nasha. Pückler-Muskau, który w Anglii badał architekturę parkową, więc szczególną uwagę zwracał w swojej książce na parki właśnie (pisał o sobie jako „parkomaniaku”)¹³, nie omieszkła wzmiankować parokrotnie o Nashu, doceniając jego zasługi (choć niebezskrytycznie) dla rewitalizacji Londynu i wielokrotnie odwiedzając go, by się od niego uczyć (Pückler-Muskau 1833: 161). Podziwiał jego wkład w przebudowę krajobrazu w Regent's Park, a więc kolejnym królewskim parku położonym na północ od St. James's Park, dostrzegając przede wszystkim, jak sztuka i technika ukrywają się tu pod pozorami nieskażonej natury, ale też akcentując ogromne zmiany, których Nash dokonał wyburzając całą zabudowę okolicznych ulic. Podkreślał, że nowe ogrody przy Pałacu Buckingham, zaprojektowane przez Nasha, powinny być wzorem dla wszystkich. Jego podziw wzbudzała przede wszystkim udana imitacja natury w parkach. Przykładowo Park Blenheim był dla niego dowodem geniuszu jego architekta Capability Browna, dlatego Pückler-Muskau zwał go „Szekspirem ogrodnictwa”

12 „Możeście czytali wojaż po Anglii, Irlandii pisany przez prince Puchler-Muskau?” (*Korespondencja...* 1962: 212). Poeta dobrze poznał jego matkę, która mieszkała z nim w tym samym pensjonacie w Genewie.

13 Tłumacz angielski niekiedy skracał te opisy parków i posiadłości, obawiając się, że czytelnik może odczuwać przesyty.

(Pückler-Muskau 1833: 85). Zachwycił się wyjątkowością tego miejsca, którego piękno wydawało się tak naturalne, że aż trudno uwierzyć, że jest sztuczne – i jednocześnie ubolewał, że i ono ulegało zniszczeniu (przez kłopoty finansowe właściciela).

Podczas lektury jego książki nie można nie zwrócić uwagi na sztuczność znamionującą architekturę parków, które jedynie imitują naturę (bardziej lub mniej wprawnie) – a więc coś, czego Kordian nie dostrzegał. W jednym z listów, wchodzących w skład książki, Pückler-Muskau wspomina nawet o przeobrażeniach St. James's Park, których autorem był John Nash. Dodaje też, że choć park jest własnością Korony, to od dawien dawna otwarty jest dla wszystkich zwiedzających, mimo tak wielkiego przywiązania Anglików do prawa własności. Niewykluczone zatem, że autor *Kordiana* był świadom ewolucji parków londyńskich, niekiedy nawet rewolucyjnych zmian, jakim były poddawane – wyraźnie też usytuował swojego bohatera wśród historycznych budynków, a nie tylko na łonie natury.

Słowacki zaprowadził Kordiana do najbardziej królewskiego z parków londyńskich, kształtowanego przez kolejnych władców, otoczonego ich rezydencjami. W didaskaliach wskazuje: „dokoła parku pałace i dwie wieże Westminsteru”¹⁴, a sam Kordian mówi: „Wyspę łąk porzucono na pałaców stępy” (Słowacki 1974: 52). Te pałace to przede wszystkim nieukończony jeszcze Buckingham Palace, który miał stać się ceremonialną siedzibą królewską (a którego budowa według projektu Nasha wzbudzała wielkie emocje i kontrowersje na przełomie lat dwudziestych i trzydziestych XIX wieku), St James's Palace, Clarence House czy Marlborough House.

Widoczny z parku Westminster nie wzbudza zainteresowania Kordiana, a przecież Słowacki wielokrotnie po swoim pobycie w Londynie o nim wspomina, choćby w liście do matki: „Dziwny ma pozor dziedziniec Westminsteru, brukowany grobowymi kamieniami – i widok tych ludzi, co sobie bez uwagi stąpają po napisach i czasem zastanawiają się [zatrzymują – M.L.] czytając pod nogami” (*Korespondencja...* 1962: 76)¹⁵. W *Janie Bieleckim* pisze o historii, tak ignorowanej przez Kordiana na rzecz samotnej kontemplacji estetycznej

14 Widok z St. James's Park na wieże Westminsteru pośród drzew doceniony został znacznie wcześniej, np. w 1734 r. w *A Critical Review of the Publick Buildings, Statues, and Ornaments in and about London and Westminster* (zob. Obyrne 2003: 28).

15 Słowacki sam chciał po śmierci spocząć w jakimś polskim Westminsterze (*Korespondencja...* 1962: 179). Byronowi odmówiono pochówku w Westminster Abbey, może więc widok Westminsteru przypominał Słowackiemu o Byronie? (Polski poeta ubolewał, że z powodu przygotowań koronacyjnych nie mógł zwiedzić zakątka poetów).

i religijnej: Westminster to dla niego „pałac zmarłych” z grobami, „po których stąpa niemyślny przychodzień” (Słowacki 1952: 59–60); natomiast w *Odzie do wolności* dodaje: „długim rzędem za trumnami trumny / Wchodzą w posępne gmachy Westminsteru” (Słowacki 1954: 178). Przypomina to żywo późniejszą scenę w *Kordianie* przed sypialnią carską, gdy Imaginacja pokazuje bohaterowi pochód trupów z trumnami, chcących dostać się z kościoła do zamku. W tej scenie również pojawią się drzewa, które zamiast liści mają ludzkie uszy, a zamiast kwiatów – oczy, bez języków wyrwanych przez cara (w szpitalu obłąkanych bohater dowie się, że podlewane były przez Doktora-Szatana, co łączy je z drzewami z *Przygotowania*). Nie są one rzekomo rajskimi drzewami z początku drugiego aktu, a więc z początku wędrówki inicjacyjnej Kordiana. Są one już ucieleśnieniem okrutnej historii, wobec której początkowo Kordian był obojętny. Nie są to także jesienne drzewa z I aktu, z których obumieraniem utożsamiał się melancholijny bohater, wyczytując w nich „myśl śmierci” (rodzi się tu na marginesie frapujące pytanie, jak odnosi się owa wizja naznaczonej śmiercią natury z I aktu, traktowanej jako zapis myśli Boga w tworach ziemi, do stosunku Kordiana do rajskości parkowej przyrody w II akcie). W akcie III, już w więzieniu, gdy ogłosi, że idzie do zmarłych Polaków, odcinając się od tych, którzy są obojętni wobec losu nieszczęśliwego narodu, będzie powiedział:

Niech szubienic drzewa
 W ogrodach miejskich rosą jak szpalery,
 Niech się w ogrody takie tłum wylewa,
 Śmiechom przyjazny, a łzom nienawistny;
 Niech niańki w ogród szubienic bezlistny
 Prowadzą dziatki, by tam dla zabawy
 Grzebały piasek krwią męczeńską rdzawy...
 Nie będę z nimi! – O zmarli Polacy,
 Ja idę do was!... (Słowacki 1974: 138)

Tutaj parki czy ogrody miejskie zamiast drzewami wypełnione są szubienicami – a wśród nich bawi się nowe pokolenie niepomne przeszłości, niepomne ofiarnej i krwawej historii. Daleką drogę przebył Kordian od parku St. James w Londynie do miejskich „ogrodów szubienic” – jakże teraz daleko mu do poetyckiej kontemplacji malowniczego widoku, bez uwzględnienia historii, i doświadczenia – jak się okazało – fałszywej epifanii (Słowacki obnaża iluzję przekonania o zachowaniu w naturze pierwotnej nieskazitelności – poprzez „węże ścieżek” i ramę metafizyczną z *Przygotowania*). Owe miejskie ogrody

z szubienicami, podobnie jak Westminster z deptanymi nagrobkami, są u Słowackiego elementem krytyki obojętności i nieświadomości historycznej.

Refleksja Słowackiego – w listach i utworach literackich – na temat historycznego znaczenia i obojętności turystów wobec Westminsteru, widzanego z St. James’s Park, jak również znajomość dzieła Hermanna von Pückler-Muskaua, podkreślającego przemiany parków londyńskich i imitowanie natury, prowadzą do wniosku, że nieświadomość historyczna Kordiana, jak i idealizacja natury w St. James’s Park służą ukazaniu naiwności jego młodzieńczych wyobrażeń, które będzie konfrontował z rzeczywistością (na co wskazuje też dynamika struktury dramatu Słowackiego – choćby przejście od wyidealizowanego i usakralnionego opisu parku do wyzwania rzuconego nagiej rzeczywistości, aby dopiero skonfrontować z nią uprzednie oczekiwania).

Kordian zachował swoje wyobrażenia, „dziecinne marzenia” (Słowacki 1974: 53) na temat stolic europejskich, które mają teraz stać się podstawą porównania z rzeczywistością, i przystępuje do „oceniań” świata. Początkowa scena z II aktu, w parku St. James, naznaczona jest jeszcze wyobraźnią i iluzją w większym stopniu niż realnością, mimo krytycznego stosunku Kordiana do Londynu (wydaje się bowiem, że ta krytyka jest sztampowa, literacka, oparta na utartych opozycjach typu natura – miasto-mechanizm, samotność – zbiorowość, uduchowanie – materializm, kontemplacja – działanie). Bohater dopiero po monologu na temat parku rzuci wyzwanie „rzeczywistości nagiej” (Słowacki 1974: 53). Pierwszą z nią konfrontacją, mającą dla młodzieńca, „wędrówca”, nieoczekiwany przebieg, będzie spotkanie z Dozorczą parku. Podważy on naiwne mniemania i osądy Kordiana, tak iż w następnej scenie na skałach w Dover, gdzie bohater będzie czytał opisujące te skały fragmenty *Króla Leara* Shakespeare’a i będzie porównywał je z realiami, odda hołd tak wielkiej wyobraźni, tworzącej góry wyższe niż ustanowione przez Boga, ale jednocześnie poczuje się zmuszony do pożegnania z iluzjami. Mimo że Kordian „wołałby[...] ciemną mieć na oczach chmurę / I patrzeć na świat oczyma twojemi [tj., Shakespeare’a]”, nie widząc klarownie rzeczywistości, uzna, że ten wysiłek geniuszu jest próżny, bo wszędzie „rzeczywistość czeka” (Słowacki 1974: 57).

Konfrontacja z Dozorczą parku, pobierającym opłaty za krzesła, obnaża złudzenia Kordiana – obserwowany przez niego „miłośnik czuły” (Słowacki 1974: 55) okazuje się pospolitym dłużnikiem, ukrywającym się przed prawem. Co więcej, sam Kordian zostaje uznany przez Dozorczą za podobnego bankruta – co wywołuje w nim oburzenie (ale przecież w jednej z następnych scen, gdy rozczaruje się miłością Wioletty, sam będzie uciekał przed wierzycielami).

Słowacki wykazuje się w tej scenie znajomością angielskiego prawa – wspomina, że obywatel jest bezpieczny w swoim domu, gdzie nie może zostać

aresztowany, oraz po zmierzchu, ponieważ prawo nie ściga dłużników po zachodzie słońca i w niedziele (Innes 2009: 233). Dlatego domniemany kochanek, stroniący od ludzi „tam, gdzie gęstymi drzewy sadzawka zarosła” (Słowacki 1974: 54) – jest bezpieczny wieczorem w parku. Nie jest to jednak taki kontakt z naturą, o jakim chwilę wcześniej myślał Kordian.

Podobnie znany Słowackiemu Krystyn Lach Szyrma ukazywał jeden z parków jako szczególną przestrzeń wyłączoną ze zwykłej jurysdykcji, swego rodzaju azyl – choć nieprzypominający owej samotni, jaką park St. James był dla Kordiana (służący uduchowionej medytacji i odgradzający od zwykłych ludzi i zgiełku miasta). Opisał ją bowiem tak:

Wstępuje się na tę górę od *Holy Rood*, pałacu Królów szkockich. Mieści się ona w obrębie parku królewskiego na trzy mile angielskie rozległego, który osobliwszy ma przywilej, że zbiegły dłużnik, póki w jego granicach się trzyma, zostaje wolnym i nietykalnym [...] Wielu w tym schronieniu kilka lat używa swobody [...] W dni niedzielne mogą wyjść stamtąd [...] bo w ten dzień święty komorników władza zostaje w zawieszeniu (Szyrma 1828: 267; pisownia zmodernizowana).

Wzmianka o prawie w kontekście parku pojawia się w *Kordianie* również, gdy Dozorca lęka się, by „nowa reforma” (Słowacki 1974: 54) nie zakazała lordom zasiadania na więcej niż jednym krześle parkowym. Słowacki łączy tutaj zajmowanie miejsca, uzależnione od zasobności portfela (lord zasiada na trzech krzesłach), z liczbą miejsc w parlamencie i dysproporcjami w reprezentacji obywateli.

Poeta uwzględnił bowiem Representation of the People Act z 1832 roku, który zwiększał reprezentację miejsc w parlamencie dla dużych miast, aby odzwierciedlić ich aktualną rangę. Zyskały na tym miasta, na których rozwój wpłynęła rewolucja przemysłowa (m.in. Leeds, Manchester, Birmingham), a straciły te gminy, które miały bardzo niewielki elektorat, ale bogatego patrona (tzw. „*rotten boroughs*”). Tę zmianę poprzedzała wieloletnia, gorąca dyskusja: przykładowo Lord John Russell walczył o nią przynajmniej od 1820 roku – kiedy w 1830 roku, a więc niedługo przed przyjazdem Słowackiego do Londynu, jego kolejna propozycja reformy poszczególnych okręgów ponownie została odrzucona, w niektórych miastach wybuchły poważne zamieszki (Derby, Nottingham, Bristol). Według historyków uchwała z 1832 roku dała początek nowoczesnej demokracji w Wielkiej Brytanii. Obniżono wymagania dotyczące statusu majątkowego jako warunku posiadania praw wyborczych, aby mogli z nich korzystać także np. sklepikarze czy dzierżawcy gruntów rolnych. Natomiast władza Izby

Lordów zaczęła stopniowo słabnąć, co znajduje odzwierciedlenie w *Kordianie* w przestrzeni publicznego parku – poprzez spodziewaną utratę miejsc na parkowych ławkach przez zamożnych lordów. Zakres ich wpływu się kurczy, co symbolicznie miałyby wyobrażać zmiana w St. James’s Park.

Londyński park miejski u Słowackiego pokazuje więc hierarchię społeczną i polityczne ułożenie klasowego społeczeństwa oraz spór wokół demokracji. Już od przełomu XVII i XVIII wieku St. James’s Park – w przeciwieństwie choćby do Hyde Parku, gdzie dość rygorystycznie utrzymywano podział na klasy społeczne – był miejscem spotkań ludzi z różnych warstw i różnego autoramentu, co skutkowało satyrycznym sposobem ukazywania go w literaturze (Obyrne 2003: 135). Wspólny demokratyczny obszar zieleni miejskiej zamazywał granice podziałów społecznych, a tym samym komplikował dychotomię natura – miasto. Począwszy od lat trzydziestych XIX wieku w Londynie zauważyć można tendencję polegającą na zaprzestaniu traktowania parków jako miejsc elitarnych, dodających stolicy splendoru, i podkreślaniu bardziej demokratycznej wartości otwartych przestrzeni potrzebnych dla zdrowia i jakości życia londyńczyków (Reeder 2006: 41).

Cele, jakie stawiano parkom, a także publicznym bibliotekom, muzeom czy pomnikom, były wychowawcze: miały one tworzyć nowe społeczeństwo, niepodzielone na dwa odrębne „narody”. W drugiej połowie XIX wieku taki sposób spędzania wolnego czasu (coraz większą popularnością cieszyły się też ogrody botaniczne służące nauce, jak np. Arboretum Johna Claudiusa Loudona) w jeszcze większym stopniu miał przyczyniać się do harmonijnego połączenia różnych klas w jednym społeczeństwie (Cunningham 2016).

Kordian przekonuje się, że park nie służy wyłącznie do refleksji estetycznej i nie jest azylem dla tych, których pociąga utopia powrotu ze świata uprzemysłowionego do świata sielskiego (rajskość, drzewa, trzoda, łąki, sadzawki, łabędzie), ani dla romantycznych kochanków (samotność, księżyc, westchnienia, czułość, smutek, zatrute serce, marzenia)¹⁶. Przypomina to postawę Wordswortha, który konstruując literackie krajobrazy, usuwał ślady kapitalizmu, handlu czy rozwoju, i chronił np. Lake District przed wpływem nowoczesności, tworząc statyczny obraz niezmiennego się pejzażu (Hess 2012: 103–104). Kordian nie będzie mógł już ignorować kontekstu społecznego, ekonomicznego, prawnego – o którym dowiaduje się od Dozorcy. Do literackiej wizji natury, którą tworzy odizolowany od świata Kordian-romantyk, nie przystaje bankrut ukrywający

16 Janusz Skuczyński analizował scenę parkową w *Kordianie* pod kątem związków ze sceną wcześniejszą, romantycznie konstruowaną, przedstawiającą Kordiana i Laurę w ogrodzie (Skuczyński 1986: 126–129).

się przed wymiarem sprawiedliwości, nie przystaje również klasa pracownicza, od której bohater stroni w parku (w XVIII wieku obiektem kpiny był „*the cit*” pojawiający się w londyńskich parkach, czyli ubogi mieszkaniec miasta, zwykle handlarz czy sklepikarz, skupiony na sprawach finansowych [Obyrne 2003: 125]).

Choć Słowacki nie mógł znać *Preludium* Wordswortha (opublikowanego pośmiertnie w 1850 roku), znał za to doskonale dzieła Byrona, który także podjął, choćby w *Don Juanie*, temat dychotomii Londyn – wieś/natura, również na przykładzie parków miejskich, ale już z perspektywy jawnie sceptycznej i ironicznej. Jeśli byłaby to literacka inspiracja dla Słowackiego przy pisaniu początkowej sceny II aktu *Kordiana*¹⁷ (w obu dziełach młody, naiwny bohater doświadcza deziluzji w Londynie), to ujawniałyby jeszcze wyraziściej zamiśl polskiego poety, aby ukazać naiwność Kordiana wierzącego w utopię powrotu do sielskiej harmonii człowieka z nowoczesnego miasta i natury, jak również harmonii cywilizacji przemysłowo-kapitalistycznej i przyrody.

W znanym Słowackiemu bardzo dobrze *Don Juanie* Byron przedstawia Londyn jako ogromny Babilon, miasto grzechu („mighty Babylon”) (Byron 2008: 726). Poeta nazywa Londyn ironicznie „ziemskim rajem” lub „*Or Moulu*”, czyli połączonym brązem (Byron 2008: 737), co może wskazywać na sztuczność, pozory i komercję charakteryzujące Londyn jako współczesny Eden.

Tytułowy bohater z jego poematu, obserwując z góry miasto (z Shooter’s Hill, skąd też Słowacki po raz pierwszy widział Londyn), kontrastuje ciszę pagórka z „szum[em], jak w gnieździe pszczoł albo szerszeni, / Z czynnego miasta, co się życiem pieni” (Byron 1986: 418) – „that bee-like, bubbling, busy hum / Of cities, that boil over with their scum” (Byron 2008: 722). Don Juan udaje się przez Pall Mall, trakt biegnący wzdłuż St. James’s Park, ówczesnie jedną z najatrakcyjniejszych londyńskich ulic, do hotelu w pobliżu „St. James’s Palace, and St. James’s ‘Hells’” (Byron 2008: 728) – tak określano liczne w okolicy domy gry, o których dokładnej znajomości z autopsji pisze Byron wprost w przypisie, bo i sam mieszkał przy St. James Street (hotel i pensjonat Słowackiego znajdowały się w pobliżu). Narrator wspomina o codziennych zajęciach bohatera i o tym, jak niewiele jest w mieście przyrody, o czym przekonujemy się, gdy chcemy udać się do parku:

[...] kiedy dzień zapada,
Przejażdżka wokół tej roślinnej szczotki,
Co się zwie parkiem, a co nie posiada
Kwiatów ni dla pszczoł jednej kropli słodkiej,

17 Wzmocniałoby to tezę o antymisteryjności *Kordiana* (Kalinowska 2003: 13–35).

Jednak jedyny to „Gaj” (jak powiada
Pan Moore), gdzie damy, od chusteczek bledsze,
Tak zwane „świeże” poznają „powietrze” (Byron 1986: 434).

Wersja oryginalna:

[...] and the twilight hour
In riding round those vegetable puncheons
Called ‘Parks,’ where there is neither fruit nor flower
Enough to gratify a bee’s slight munchings;
But after all it is the only ‘bower’
(In Moore’s phrase) where the fashionable fair
Can form a slight acquaintance with fresh air (Byron 2008: 722).

Byron w tej pieśni, opublikowanej w 1823 roku, zwraca uwagę na tendencję (a właściwie modę) na zażywanie świeżego powietrza w nawet niewielkich parkach miejskich, takich jak – w tym wypadku – St. James’s Park lub Green Park (jeszcze mniejszy park sąsiadujący bezpośrednio z St. James’s Park przy St. James’s Street i Piccadilly).

Pierwsze spotkanie hiszpańskiego bohatera z Londynem jest bardziej rozczarowujące i pozbawiające złudzeń niż wizyta Kordiana w stolicy Anglii. W swojej naiwności, zachwycony wspaniałym narodem, Don Juan wychwala angielską wolność, demokrację i prawa – i właśnie wówczas atakuje go rozbójnik Tom (pierwszy napotkany przez niego Anglik), żądając pieniędzy. Kordian miał więcej szczęścia, bo spotkał tylko dłużnika i Dozorcę, choć podobnie doznał zawodu i przekonał się o nadrzędnej wartości pieniądza¹⁸.

Podczas pierwszej przejażdżki Juana po Londynie Byron ironicznie odnosi się do mody na nadawanie ulicom nazw kojarzących się z przyrodą, sielskością i rajsnością – np. Groves (czyli „zagajniki, gaje, laski”, lecz pozbawione zupełnie drzew), Rows („rzędy” – w domyśle „rzędy drzew, krzewów”), Mounts Pleasant („przyjemne góry” – na które nie potrzeba się wspinać) czy Paradise („raj”, z którego Ewa sama chętnie by uciekła) (zob. Byron 2008: 726). To jedynie nieudane miejskie symulakra natury, śmiesznie mizerne namiastki wiejskości w przestrzeni miasta. Kiedy Londyn jest opisywany przez określenia

18 Choć Kordian poznaje rozczarowującą go rzeczywistość kapitalizmu, to jest to jego „łagodna” wersja. Amerykańscy turyści w pierwszej połowie XIX wieku częstokroć wyrażali zdumienie, że londyńskie parki są publicznie dostępne, a istniejące w nich zasoby przyrody nie są eksploatowane dla maksymalnego zysku.

zaczepnięte ze świata natury, to Byron pokazuje ich zniekształcenie, zupełnie odmienny charakter: Londyn bowiem to „forestry of masts” (dosł. „las masztów”) czy „wilderness of steeples” (dosł. „puszcza/dzikie obszary pełne wież”), w dodatku spowite smogiem (Byron 2008: 719).

Jeśli w *Don Juanie* pojawia się cyniczne rozpoznanie nieudolnej protezy natury w mieście, to w *Kordianie* Słowacki zdecydował, że bohater na początku swojej wędrówki będzie jeszcze tkwił w iluzji, przeświadczony o możliwości powrotu do świata nieskażonego urbanizacją, uprzemysłowieniem, nowoczesnością. Nawiązując do ironiczności Byrona, Słowacki w liście z 1843 roku do Zygmunta Krasieńskiego ujawnił swoje przeświadczenie o kierunku rozwoju literatury, kiedy napisał, że wszyscy poeci kończą „donżuanstwem” – i ci, którzy zaczynają od liryzmu oraz wzniosłości, i ci, którzy zaczynają z mniejszą pasją (wtedy ich „faza donżuanowska” jest mniej gorzka [*Korespondencja...* 1963: 10]). Kordian jest jeszcze na początku swojego rozwoju duchowego i dopiero zaczyna doświadczać w kolejnych scenach deziluzji i rozczarowania.

Wizja *rus in urbe*, czyli wsi w mieście, obecna już w epigramatach Marcjalisa, tak kpiąco komentowana przez Byrona w *Don Juanie*, wydaje się jeszcze Kordianowi realna, a nawet urzeczywistniona w St. James’s Park. To przecież „czarowna sielanka Londynu”, „wyspa łąk”, na której murawach „wyperliły [się] trzody” (Słowacki 1974: 52–53). Tego rodzaju wizje nie były wszakże czymś odosobnionym. Przykładowo w „Blackwood’s Edinburgh Magazine” w 1839 roku podawano w tekście o „płucach Londynu” (*The Lungs of London*), że pewien gentleman mieszkający obok parku St. James miał wyryty nad swoimi drzwiami dwuwiersz następującej treści: „’Tis my delight to be / In the town – and the countrie” (dosł.: „Moją radością jest mieszkać w mieście – i na wsi” [*The Lungs...* 1839: 215]).

Donżuańska deziluzja u Kordiana nie będzie dotyczyć, jak się można domyślać, samego miasta (prezentuje już bowiem romantyczne stereotypy miasta-mechanizmu widzianego opozycyjnie do arkadyjskiej i nieskażonej wiejskości), ale właśnie możliwości powrotu do stanu preindustrialnego czy ucieczki przed postępowaniem cywilizacyjno-przemysłowym i społeczeństwem kapitalistycznym. To byłaby rzeczywistość niepoddająca się zmianom – urbanizacyjnym, przemysłowym, ale także historyczno-społeczno-kulturowym. Natomiast nowoczesny świat pozbawiony odrębnej sfery nieskażonej przyrody wyjętej spod wpływu czasu i spod wpływu człowieka jest już światem postnaturalnym.

Park miejski w Londynie, XIX-wiecznej stolicy świata przemysłowego, jest wyrazem nostalgii Kordiana za odchodzącym porządkiem. St. James’s Park nie jest symbolem ostoi starego porządku, lecz jego kruchą namiastką, która, zestawiona ze współczesnością, pokazuje wyraźnie zmierzch pewnego świata i nieuchronność przemian urbanizacyjno-przemysłowo-ekonomicznych.

Dychotomie tworzone przez Kordiana nie mają wyłącznie charakteru przestrzennego (wiejska arkadia – miasto), lecz również temporalny (świat mijający – świat nadchodzący, już obecny w rozwiniętej Europie). Utopia minionego świata natury zamiast postępującej modernizacji kontrastowałaby nie tylko z uprzemysłowieniem czy rozkwitem nowoczesnych metropolii, ale również z rozwojem nowoczesnego społeczeństwa i demokratyzacją. Ukontekstowana wielorako scena w St. James’s Park ukazuje park miejski jako kłacz dyskursów – modernizacyjnych, społecznych, historycznych, prawniczych czy religijnych.

| Bibliografia

- Boone James Shergold (2007), *The Need of Christianity to Cities: a Sermon*, w: *The Idea of the City in Nineteenth-Century Britain*, red. Bruce Ivor Coleman, Routledge, Londyn-Boston.
- Byron George Gordon (1986), *Don Juan*, przeł. Edward Porębowicz, w: tenże, *Wybór dzieł*, t. III, oprac. Juliusz Żuławski, PIW, Warszawa.
- Byron George Gordon (2008), *Don Juan*, w: tenże, *The Major Works*, oprac. Jerome J. McGann, Oxford University Press, Oxford.
- Chichester Teddi Lynn (2014), recenzja *Beyond Romantic Ecocriticism: Toward Urbanatural Roosting; William Wordsworth and the Ecology of Authorship: The Roots of Environmentalism in Nineteenth-Century Culture*, „European Romantic Review”, nr 1(25), s. 55–61.
- Cunningham Hugh (2016), *Leisure in the Industrial Revolution c.1780–c.1880*, Routledge, New York [epub].
- G.A.H. (1844), *Railway Administration and Improvement*, „London and Westminster Review”, nr 82, s. 1–38.
- Hess Scott (2012), *William Wordsworth and the Ecology of Authorship: The Roots of Environmentalism in Nineteenth-Century Culture*, University of Virginia Press, Charlottesville i Londyn.
- Innes Joanna (2009), *Inferior Politics: Social Problems and Social Policies in Eighteenth-Century Britain*, Oxford University Press, Oxford.
- Kalinowska Maria (2003), *Antymysteryjność „Kordiana” (w kręgu romantycznej ironiczności)*, w: tenże, *Los – miłość – sacrum. Studia o dramacie romantycznym i jego dwudziestowiecznej recepcji*, Wydawnictwo UMK, Toruń, s. 13–35.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego* (1962), t. 1, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego* (1963), t. 2, oprac. Eugeniusz Sawrymowicz, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.

- Kowalczykowa Alina (1999), *Słowacki europejski*, w: *Słowacki współczesny*, red. Marek Troszyński, IBL, Warszawa, s. 7–19.
- Linde Samuel Bogumił (1808), *Słownik Języka polskie*, t. 1, cz. 11: G-L, nakładem autora, Warszawa.
- Obyrne Alison (2003), *Walking, Rambling, and Promenading in Eighteenth-Century London: A Literary and Cultural History* (dysertacja doktorska, The University of York).
- Przybylski Ryszard (1978), *Ogrody romantyków*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- Pückler-Muskau Hermann (1833), *Tour in England, Ireland, and France, in the Years 1826, 1827, 1828, and 1829*, Carey, Lea & Blanchard, Philadelphia.
- Rasmussen Steel Eiler (1937), *London: The Unique City*, Alden Press, Oxford.
- Reeder David A. (2006), *The social construction of green space in London prior to the Second World War*, w: *The European City and Green Space: London, Stockholm, Helsinki and St Petersburg 1850–2000*, red. Peter Clark, Ashgate, Aldershot, s. 41–67.
- Report from the Select Committee on Public Walks. Parl. Papers* (1834), „The Westminster Review” American Edition, New York, nr xx, s. 256–265.
- Roberts David (2022), *Restoration Comedy and London*, w: *The Palgrave Encyclopedia of Urban Literary Studies*, red. Jeremy Tambling, Palgrave Macmillan, s. 1587–1595.
- Skuczyński Janusz (1986), *O przestrzeni teatralnej w dramatach Juliusza Słowackiego*, PWN, Poznań.
- Słowacki Juliusz (1952), *Dziela Wszystkie*, t. 1, red. Juliusz Kleiner, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Słowacki Juliusz (1954), *Dziela Wszystkie*, t. v, red. Juliusz Kleiner, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Słowacki Juliusz (1974), *Kordian. Część pierwsza trylogii: Spisek koronacyjny*, oprac. Mieczysław Inglot, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław.
- Słowacki Juliusz (2011), *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, w: Maria Kalinowska, *Juliusza Słowackiego „Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu”*. Głosy, słowo/obraz terytoria, Gdańsk.
- Szyrma Krystyn Lach (1828), *Anglia i Szkocya. Przypomnienia z podróży roku 1823–1824 odbytey*, t. 1, Gałęzowski i Komp., Warszawa.
- The Lungs of London* (1839), „Blackwood’s Edinburgh Magazine”, nr XLVI, s. 212–227.
- Tomasik Wojciech (2020), *Jak smakował „dym węgli”? Nieostatnia glosa do „Kordiana”*, „Teksty Drugie”, nr 1, s. 299–319.
- Waller Edmund (1806), *On St. James’s Park, as lately improved by his majesty*, w: *The Poetical Works of Edmund Waller*, oprac. Thomas Park, t. 1, Stanhope Press, London, s. 87–91.

- Weintraub Wiktor (1977), *Słowacki i angielska rewolucja przemysłowa*, w: tenże *Od Reja do Boya*, PIW, Warszawa, s. 177–191.
- Wordsworth William (2000), *The Major Works*, oprac. Stephen Gill, Oxford University Press, Oxford.
- Wordsworth William (2002), *Preludium – Księga 1*, w: *Twarde dno snu. Tradycja romantyczna w poezji języka angielskiego*, przeł. i oprac. Zygmunt Kubiak, Noir Sur Blanc, Warszawa.

| Abstract

MARCIN LESZCZYŃSKI

“This Garden, London’s Arcadian Dream”: Juliusz Słowacki and St. James’s Park Against the Backdrop of the Cultural History of the City Park

The essay explores the relationship between nineteenth-century urban parks in London and the discourses of modernity, using the example of St. James’s Park depicted in Juliusz Słowacki’s *Kordian*. The opening scene from Act 2 is placed in the context of the historical transformation of the park and against the backdrop of debates among urban reformers regarding the utility of parks (their role in promoting contact with nature and shaping religious and social attitudes). The article thus reveals *Kordian*’s historical and cultural (additionally also metaphysical) unawareness concerning the semantic richness of the space in which he embarks on his initiation journey throughout Europe. Consequently, this exposes the protagonist’s illusion concerning the possibility of returning to the state before industrialization, urbanization and the progressive democratization of society. Analyzed in juxtaposition with the works of Pückler-Muskau and Byron, the scene demonstrates how Słowacki imbues *Kordian* with a naïve consciousness associated with the concept of *rus in urbe* and a return to the Garden of Eden, which are impossible in the post-natural world and only imitated in a city park in the capital of the industrial world.

Keywords: Juliusz Słowacki, *Kordian*, St. James’s Park, nature, city, modernity

| Bio

Marcin Leszczyński – doktor, adiunkt w Zakładzie Komparatystyki Instytutu Literatury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim. Zainteresowania naukowe: polska i angielska literatura okresu romantyzmu, komparatystyka literacka, komparatystyka dyskursów, związki literatury i nauki. Autor książki „*Lutnia szalonego*

barda”. *Metaliterackie aspekty poematów dygresyjnych Byrona i Słowackiego* (2014), współredaktor tomów: *Poemat dygresyjny Juliusza Słowackiego. Struktura, konteksty, recepcja* (2011; współredaktor: M. Kalinowska) oraz *Między dyskursami, sztukami, mediami. Komparatystyka jutra* (2017; współredaktorzy: E. Szczęsna, P. Kubiński).

E-mail: m.leszczynski5@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0001-5321-9231